

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 10 (1214)

Niedziela 10 marca 1985 r.

Rok XXVII

Oreǳie Ojca Św. na Wielki Post 1985

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie !

Pragnę znów w tym roku, w czasie Wielkiego Postu, mówić o niepokojącej sytuacji stworzonej w świecie przez głód. Kiedy setkom milionów ludzi brak pożywienia, kiedy miliony dzieci są pozbawione pokarmu nieodwołalnie i do końca życia tak, że tysiące z nich z tego powodu umiera, nie mogę milczeć, nie możemy być cicho i obojętnie.

Wiemy, że wielkie pomoce są wysyłane przez rządy, organizacje międzynarodowe i stowarzyszenia dla ofiar tego niedostatku pożywienia tak, aby wszyscy mogli dostać to, co by ich uratowało. A czyż nie można by podjąć jakiegoś ogromnego, zdecydowanego wysiłku, któryby się zabrał jeszcze skuteczniej do przyczyn tej klęski, która się sroży na skalę światową ?

Na pewno przyczyny naturalne jak niepogoda i długie okresy suszy są dziś nieuniknione, ale ich następstwa byłyby nieraz mniej ciężkie, gdyby ludzie nie dodawali do nich własnych błędów, a czasem własnej niesprawiedliwości. Czy uczyniono wszystko aby zapobiec przynajmniej częściowo zgubnym skutkom niepogody, by zapewnić szybki i sprawiedliwy podział artykułów żywnościowych i pomocy ? Są ponadto sytuacje nie do zniesienia : myślę o sytuacji rolników, którzy nie otrzymują sprawiedliwego wynagrodzenia za swoją mozolną pracę ; myślę także o tych wieśniakach wywłaszczonych ze swych uprawnych pól przez osoby czy grupy już obficie zaopatrzone, które gromadzą fortuny kosztem głodu i cierpienia innych. A ileż innych przyczyn i sytuacji głodu można by jeszcze przytoczyć !

Czy mogą jedni w tej samej ro-



dzinie jeść do syta, podczas gdy ich bracia i siostry są wykluczeni od stołu ? Myśleć o tych, co cierpią, nie wystarczy. Nawrócenie serca w czasie Wielkiego Postu wzywa nas do łączenia postu z modlitwą, ożywiając z miłości do Boga takie zabiegi, jakimi nas natchnie potrzeba sprawiedliwości względem bliźniego.

„Żal mi tego ludu” (Mk 8,2), powiedział Jezus zanim rozmnożył chleb, aby nakarmić tych, co szli za Nim od trzech dni, by słuchać Jego nauk. Głód ciała to nie jedyny głód, na który cierpi ludzkość : tylu naszych braci i siostr cierpi głód i pragnienie godności, wolności, sprawiedliwości, pokarmu dla umysłów i duszy ; istnieją pustynie ducha i serca !

Jak konkretnie okazać nasze nawrócenie i naszego ducha pokuty w tym czasie przygotowania na Wielkanocne Święta ?

Najprzód, na miarę naszej, czasem wielkiej odpowiedzialności, nie współpracować z niczym, co może spowodować głód jakiego bądź brata czy siostry w człowieczeństwie, czy to

bliskich czy też oddalonych od nas tysiące kilometrów ; a jeśliśmy tego nie uczynili — naprawić.

W krajach, które cierpią głód i pragnienie, chrześcijanie uczestniczą w doraźnej pomocy i w walce przeciw tej katastrofie, której są ofiarami na równi ze współobywatelami. Pomóżmy im dzieląc się z nimi tym, co nam zbywa i tym, co nam do życia konieczne ; to jest właśnie praktyka postu. Bierzmy wspaniałomyślnie udział w akcjach planowanych przez nasze kościoły lokalne.

Przypominajmy sobie bezustannie, że dzielić (między innych) znaczy oddawać innym to, co im Bóg przeznacza, a co nam jest tylko powierzone.

Dawać po bratersku pod natchnieniem miłości, która od Boga pochodzi, znaczy przyczyniać się do usmierzenia głodu cielesnego, karmienia ducha i radości serca.

„Niechaj wszystko się u nas dokonuje w miłości... Łaska Pana niech będzie z Wami” (1 Kor 16,14, 23).

Jan Paweł II, papież

HOMILIA

„Tak Bóg umiłował świat.....”

Czy masz otwarte oczy, aby widzieć ślady Bożej Miłości ?

Wokół nas tak ich wiele, ale nie zauważamy wszystkich, bo nasza wiara jest albo zbyt słabą, albo uśpioną przez wiele spraw codziennego życia w naszym zmaterializowanym świecie.

Może poniższe strofy wiersza nieznanego autora pozwolą Ci znaleźć trochę czasu na refleksję :

„Nie jestem Kolumbem
i Ameryki już nie odkryję.
Chcę jednak odkryć
mą prawdziwą twarz.
Chcę moje życie, siły
i mój czas
na Prawdę nastawić.

Nie jestem Albertem Schweitzerem
i nie zbuduję w buszu leprozorium.
Chcę jednak szukać człowieka,
który mnie potrzebuje :
mnie i mojej miłości.

Nie jestem astronautą
i nigdy nie będę spacerował
po księżycu.
Chcę jednak szukać Królestwa

Bożego,
które jest tak daleko i tak blisko
i tak inne : wspanialsze
niż wszystkie gwiazdy
i wszystkie kraje tego świata.

Królestwo Boże jest Królestwem
Miłości, ku której trzeba nam dążyć
i którą trzeba odszukiwać. Odnaleźć
Boga w otaczającym nas świecie,
to odnaleźć Jego Miłość, której
zostawił ślad.

Wiersz T. Snopkowskiego może nam
dopomóc w dalszym toku naszych
refleksji :

„Na początku utwierdziłeś ziemię,
i niebo jest dziełem rąk Twoich”,
a od chwili gdy Słowo stało się
Ciałem Żywym, zamieszkałeś już na
zawsze z nami i teraz jesteś tu
wśród nas, w naszym życiu — tak
jak jesteś
w oczach dziecka
w uśmiechu dziewczyny
w radosnym śpiewie ptaka
w szumie drzew
w trzasku płonącego ogniska
w stukocie kół pociągu
w zaciśniętej ręce chorego
w bólu rodzącej matki
i w pierwszym krzyku noworodka
w rozpaczonych oczach paralityka

„Tak Bóg
umiłował świat” ...

w bojaźliwym spojrzeniu zgubionego
wśród ludzi człowieka
w gwarze miasta
w spokoju rekolekcji
niepokojem oczekiwania na powrót
kogoś bliskiego
w skupieniu kapłana
w radości ludzi szczęśliwych
i smutku przemijania
w huku tranzystorów
i elektrycznych gitar
w splocie przyjaznych dłoni
w szczerzej rozmowie przyjaciół
w wyciągniętej pomocnej dłoni
człowieka

JESTEŚ

tu
obok
tuż
nade mną
koło mnie
a ja
Cię
stale szukam
choć wiem że nawet
„nieskończoność jedno ma imię :
Bóg !”

Pan Jezus kiedyś powiedział :
„Nie każdy, który mi mówi : Pa-
nie, Panie wejdzie do Królestwa
Niebieskiego” (Mt 7,21).

Dlaczego ? Warunkiem jest peł-
nienie woli Bożej, woli Ojca, który
jest w niebie. Może znów strofy
wiersza ks. R. Kurka pomogą Ci w
daniu Twej własnej odpowiedzi, któ-
ra będzie naprawdę odpowiedzią mi-
łości.

„Powiedziałeś raz Bogu :
— Kocha Cię —
i myślałeś, że On
wzruszony do łez
Twym wyznaniem
zaraz Ci niebo da,
po prawicy posadzi...
A On ci kazał nieść krzyż
codziennie,
kazał się wyrzec
ojca i matki, braci i pól,
chciał, byś się zwał sługą
nieużytecznym,

byś innym nogi umywał ;
chciał, byś miał wiarę
zdolną góry przenosić ;
byś życie stracił z Jego powodu,
by chlebem Twym było
pełnić wolę Ojca..

Jego

Czy nie chciałeś Go kupić

— jak wróbla —
za asa ?

W świetle tych wszystkich słów
popatrz bracie, siostrzo na tve chrze-
ścijaństwo, czy na twą postawę
chrześcijańskiego życia, aby odna-
leźć siebie w prawdzie o sobie i za-
cząć naprawdę oczami patrzeć wo-
koło.

Ks. Z. Jakubowski w swym wier-
szu pt. „Chrześcijanin” tak pisze :
„Chrześcijaństwo
to nie jest deklaracja na piśmie
to nie zapis w księgach parafial-
nych,
to nie obecność w określonym krę-
gu kulturalnym,
to nie skrót, który można postawić
przed nazwiskiem
jak stopień naukowy
to nie świąteczny strój, który wkła-
dasz na niedzielę, by się pokazać...
Chrześcijaństwo
to przyjęcie Jego nauki i trwanie w
niej.

A postawa trwania musi być dy-
namiczna.
„Gwałtownicy posiadają Królestwo
Boże”.

Na pewno do wszystkich tych
słów jeszcze wiele można dodać. W
każdym razie niech pomogą ci one
w twej odpowiedzi na wielką miłość
Boga wobec ciebie grzesznika. Któż
z nas jest bez grzechu ?

Następnie nie zapomnij prosić o
pomoc w dalszej drodze do Miłości.
Może pomogą ci w tym słowa współ-
czesnej piosenki religijnej Wiesła-
wa Kądziały :

„Cały świat jest pełen Twej miłoś-
ci i dobroci,
pełen każdy dzień, każda chwila jest
pełna radości,
gdy szukamy Cię wśród życia mgieł.
Naucz nas żyć Twoim życiem Panie,
że drogą jesteś właśnie Ty.
Naucz, że prawdy w Tobie trzeba
szukać, bo drogą, prawdą życiem
jesteś Ty”.

Ks. Jerzy Chorzempa T. Thr.

Refleksja nad rzeczywistością świata

Doszedłszy do pewnego stadium naszych poszukiwań, zatrzymajmy się, by zrobić pierwszy bilans z przebytej drogi. Zobaczyliśmy nieogarnione nieskończoności kosmosu, pochylaliśmy się z podziwem nad nieskończonościami zupełnie mikroskopijnymi atomu, ujrzeliśmy jaśniej kilka szczegółów z otaczającej nas przyrody. Wobec tej rzeczywistości świata, jakie fakty przemawiałyby za istnieniem Boga? Między innymi odpowiedzią mogą być trzy rzeczy:

1. istnienie rzeczywistych danych.
2. zrozumiałość świata.
3. obecność piękna.

Dzisiaj przypatrzmy się pierwszemu z tych problemów — istnieniu danych.

Nauki przyrodnicze wychodzą w swych badaniach od pewnych danych, uprzednich wobec jakiegokolwiek znajomości czy doświadczenia naukowego. Nauki eksperymentalne jak: fizyka, chemia, biologia, nauki traktujące o człowieku pochylają się z ciekawością badawczą nad faktem czy faktami, których nie stworzyły. Fakty te to właściwie całe istnienie świata. Każdy badacz, a właściwie każdy człowiek może stwierdzić: istnieje wiele rzeczy poza mną, istniały przede mną i będą istnieć po mnie. Zadaniem nauk przyrodniczych jest odkrywanie struktury świata, struktury materii, odkrywanie praw rządzących tymi strukturami, poznanie przebiegu rozwoju materii ożywionej, odkrywanie dynamizmu wewnętrznego komórki, odkrywanie anatomii i fizjologii organizmów itd. Słowem, nauki przyrodnicze wychodzą z danych i studiują je.

Stwierdzenia te jednak prowokują nowe pytania dotyczące samego istnienia tych danych. Każde istnienie rodzi problem. Już Voltaire wyraził się kiedyś: „Im więcej o tym myślę, tym mniej mogę wyobrazić sobie by istniał zegarek bez zegarmistrza”.

Istnienie świata jest jednym wielkim danym dla nauki. Lecz kto jest dawcą? Skąd pochodzą dane świata? z materii, z przypadku, wyższej inteligencji? Jaką może być odpowiedź na to naturalne pytanie rozumu zastanawiającego się nad istnieniem rzeczywistości?

Mówić, jak to czynią niektórzy współcześni materialści, że materia istnieje koniecznie, że jest niestworzona, wieczna, nieskończona w czasie i przestrzeni, jest rozumowaniem nie dającym się udowodnić. Zakłada się to, co powinno być najpierw udowodnione. Właściwie jest

to niesłuszne rozszczenie sobie prawa do naukowości, twierdząc bezzasadnie o wiecznym trwaniu materii. Nie na podstawie naukowych badań, lecz a priori — z góry przyjęto założenia zgodne ze światopoglądem materialistycznym.

Materialści twierdzą, iż materia sama, mocą w niej tkwiącą, wydała z siebie życie, potem myśl i świadomość. Czynią to znowu bez wystarczających dowodów. Materia

jeden i nic poza nim istnieć nie może. Własności te wskazują, że świat jest boskiej natury. Ściśle mówiąc boska jest pneuma, która jest źródłem życia, jedności świata; ale że ona przenika każdą rzecz, więc każda rzecz jest boska. Bóstwo według nich istnieje, lecz nie poza wszechświatem, ale w nim, jest z nim identyczne).

Materia współczesnych materialistów też posiada cechy boskie. Jak Pan Bóg istnieje koniecznie a nie przypadkowo. Materia nie może nie istnieć, gdyż jest konieczną, ma sama w sobie rację istnienia. Poza tym cieszy się takimi przymiotami jak wiecznością, nieskończonością, z niej pochodzi życie. A więc na materię przenosi się pewien obsolut. Byt

HENRYK R. HERTZ



„Jeżeli pragniemy osiągnąć faktycznie wykonany obraz praw wszechświata, to musimy uznać po za tym naszym widowanym światem materialnym, jeszcze inny niewidzialny; po za granicami naszych zmysłów i przyrządów uznać musimy Moce, które nad światem panują”.

piisał do uczonego Dounerta

wielki fizyk

wykrył i udowodnił istnienie fal elektromagnetycznych.

byłaby więc tym Wielkim Żyjącym, wiecznym, niestworzonym i stwarzającym wszystko, co zrodziło się z niej w ciągu ewolucji naszego świata. Widać tu bardzo wyraźnie, że tak ujęta materia posiada wszystkie przymioty, które teologowie przypisują Bogu samemu. Materialści w sposób nieświadomy wracają do form panteizmu tajemniczego i zlaicyzowanego. (W historii było wiele form panteizmu. Zapoczątkowali go stoicy greccy w III w. przed Chrystusem. Według stoików świat tworzy jedną wielką całość, jest jakby ogromnym, organicznym ciałem. Jest żywy, rozumny, celowy, a przy tym jednolity, jednym prawem rządzony, jakby jakaś żywa, rozumna istota. Ponadto świat jest nieograniczony, wieczny i nieskończony, jest tylko

o charakterze transcendentnym, który współczesna filozofia przypisuje Bytowi najwyższemu, a teologia nazywa Go Bogiem. Usunięto Boga religii a wprowadzono innego (materię), który jest nierozumnym i bez miłości.

Wszechświat jaki istnieje, nie narzuca się nam z siebie — nie był czymś koniecznym. Poza tym problem istnienia życia nie wyjaśniony przez naukę.

Twierdzić, że materia jest niestworzona, wieczna, nieskończona; że to ona sama przez się wyprodukowała życie potem myśl i świadomość, czyż nie jest przypisywaniem jej przymiotów, dzięki którym wierzący odkrywają Boga samego?

Ks. W. Subert

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Nie zauważył bagażówki... Wstaję, biorę duży wełniany szal, podarunek Mariny, zawiązuję pysk osiołka, by nie dał sygnału alarmu. Nieznajomy wszystko przewidział: podaje mi kawałki płótna do obwiązania kopyt osiołka. Wjeżdża następnie na teren obozu pomiędzy ogrodzenia i zatrzymuje bagażówkę przy skarpie ziemi. Skarbek wchodzi bez trudności. Moje bagaże są ulokowane wewnątrz. Zamykamy szybko klapę.

— Proszę wsiadać z tyłu, rozkazuje mi. Natychmiast przychodzę.

Zamyka drugie ogrodzenie, wskakuje za kierownicę. Wyjeżdżamy z obozu. Pozostawia klucze w pierwszym zamku, tam gdzie je znalazł poprzednio. Przyglądam się z tyłu przez okienko. Rękami przytrzymuje ruszające się klucze. Gdy się uspokoiły wsiada do samochodu. Przy odrobinie szczęścia mogą zauważyć moją ucieczkę dopiero jutro rano.

Siedzę z tyłu, przyglądam się uciekającej drodze, niebu pełnego gwiazd, oddycham głęboko i spokojnie. Jestem wolna! Bagażówka pozostawia mnie na bocznej drodze nie nadającej się do jazdy około 20 kilometrów od Belgradu. Człowiek, który mnie uwolnił radzi mi, bym nie ryzykowała pokazywać się w najbliższych dniach na autostradzie. Policja będzie mnie na pewno szukała w najbliższych dniach. Mogę kontynuować drogę bez nadrobienia kilometrów. Przed odjazdem pragnę dowiedzieć się kim jest człowiek, dlaczego przyszedł mi z pomocą. Nie chce mi nic powiedzieć. Gdy jednak się upieram kończy wyznaniem:

— Gdy pani przyszła prosić o pomoc, byłem właśnie tego popołudnia przypadkowo w ambasadzie. Zdecydowałem natychmiast przyjść pani z pomocą. Proszę nie stawać więcej pytań, nic więcej nie mogę powiedzieć.

Nie mam nawet czasu na podziękowanie tajemniczemu mężczyźnie, odjeżdża natychmiast w kierunku Belgradu. Dziwne zachowanie, które przynosi mi dodatkowy dowód, że znajduję się w ustroju totalitarnym, gdzie policja jest wszechmocną. Na szczęście istnieją ludzie, którzy mają odwagę przeciwstawić się nietolerancji i temu autorytetowi. Mają inne spojrzenie na życie i człowieka i ośmielają się to wyrazić. Jestem dumna, że człowiek o takiej mocy ducha przyszedł mi z pomocą i modłę się za niego oraz za policjanta o niebieskich oczach, ponieważ czułam, że nie był zgodny z tym, czego domagały się od niego władze. Rozbijając namiot na brzegu drogi modłę się z większym zapałem, bardziej wyczulona na potrzeby ludzi, którzy żyją w tym systemie... System, oby nie trwał wiecznie, tego życzę z całego serca...

Ani jednego domu w okolicy. A jednak noc przynosi do mnie melodię akordeonu. Gdzieś w oddali ludzie są razem. Śmieją się, usiłują być szczęśliwymi. Być może

śmiechy dzieci dorzucają się do radości tego wieczoru?... Mogę wreszcie spać spokojnie. Przynajmniej tak myślę... Opróżniając worki odkryłam na spodzie dwa wielkie jabłka, podarunek pewnego kierowcy. Soczyste zaspakajają nieco moje pragnienie, ale żołądek krzyczy mimo wszystko z głodu... Mój Boże spraw, bym mogła maszerować nieco szybciej, niż w ostatnich dniach, spraw, bym opuściła jak najszybciej ten niegościnnie kraj, abym odnalazła dni mniej trudne, ludzi prostych, którzy potrafią się uśmiechać. Mój Boże przebac, jeżeli proszę o zbyt dużo, ale tego wieczoru śnię o czułości dziecka w moich ramionach, o jednym z moich łobuzów, który by mnie otoczył ciepłem i którego mogłabym obsypać pieśczołami, pocałunkami i słowami pełnymi delikatności...

Nagle jestem wyrwana ze snu przez dziwny szum, wychylam oko na zewnątrz. Skarbek zniknął! Niespokojna wysuwam się na zewnątrz, nawołuję łagodnie mego osiołka. Po pewnej chwili powraca do mnie. Przywiązuję go ponownie do drzewa przy pomocy skórzanego postronka i wracam do namiotu. W jaki sposób mógł się rozwiązać? Dziwne! Może z powodu zmęczenia wczorajszego wieczoru nie zacisnęłam zbyt mocno węzła? Zasypiam natychmiast. Nieco później nowy alarm, tym razem rozróżniam kroki. Ktoś krąży koło namiotu. Ktoś kładzie rękę na moim namiocie. Nieruchoma ze strachu rozróżniam odcisk raczej dużej ręki opartej na płótnie namiotu. Nie śmiem się poruszać. Czekam przez chwilę, ręka znikła, ucichły kroki, ryzykuję wyjrzeć na zewnątrz poprzez małe okienko z przodu namiotu. Skarbek znikł ponownie. Tym razem nie ma wątpliwości, przecięto postronek. Skórzanym sznur wisi jeszcze na drzewie, przy którym był przywiązany. Nie śmiem wyjść i wołać osiołka. Może są liczni i krążą koło namiotu? Jest godzina 2 rano. Bieda! Dlaczego ta nieżyczliwość? Nigdy nie zrozumie ludzkiej złości. Przykrości tej nocy nie potrafię odnaleźć snu... przynajmniej podczas dziesięciu minut! Jakie szczęście, że potrafię spać w takich okolicznościach! Trzeba przyznać, że mam wspaniałego stróża i zdaję się na niego całkowicie. Kłopoty to jego problem, ja śpię, by być w formie jutro. I śpię snem dziecka...

Podkowy Skarbka na żwirze małej drogi budzą mnie ponownie. Mój osiołek pozwala się złapać z łatwością. Poznał złość ludzi, bo nosi na grzbiecie dziwnie podejrzane ślady, które przypominają uderzenia.

Przy składaniu namiotu tego ranka robię odkrycie, które mrozi mi krew w żyłach: tej nocy usiłowano mnie spalić żywcem. Pęk paproci i zwęglona gazeta pomiędzy podwójnym płótnem namiotu są tego dowodem. Na skutek częstych burz w tym kraju, namiot nie miał jeszcze czasu wyschnąć. Dzięki tej wilgoci nie zajął się... To odkrycie wzmacnia moją decyzję... Będę obecnie robiła dłuższe etapy, będę szła aż do kresu mych sił, ale chcę skończyć z tym szatańskim krajem...

Moja samotność jest kompletna na tej zagubionej drodze. Potrzebuję jej po doświadczeniach ostatnich dni, rozkoszuję się nią. Wraz z kilometrami odnajduję na nowo przyjemność samotnej modlitwy... Lawina kłopotów nie odebrała mi tej przyjemności. Pozostaje mi jeszcze około dziesięciu dni marszu do dotarcia do bułgarskiej granicy. Marzę o tym kraju, jak gdyby chodziło już o Ziemię Obiecaną! Abym tylko się nie zawiodła! Pod koniec popołudnia szczęśliwa niespodzianka: na skrzyżowaniu dwóch małych dróg stoi samochód. Małżeństwo mnie oczekuje. Około pięćdziesiątki są pracownikami ambasady. Dowiedziawszy się o moim „odjeździe” z Belgradu, pragną zaczerpnąć nieco wiadomości. Wymarzona okazja, by dowiedzieć się szczegółów dotyczących tego, kto mnie uratował. Niestety nie!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kazimierz FUNK 1884 - 1967

„Najlepsze witaminy mają...” skrzeczy radio. Szczególnie teraz na przedwiośnie potrzeba nam witamin, świeżych owoców, nowalijek, razowego chleba i wszystkiego tego czego człowiek nie zepsuł techniką, nie „przedobrzył”.

Od wieków ludzie cierpieli na szkorbut, chorobę beri-beri, krzywicę i nie mogli znaleźć przyczyny tych chorób. I dopiero Kazimierz Funk...

Kończy studia chemiczne w Bernie zdobywając w bardzo młodym wieku doktorat. Wyjeżdża z doktoratem w kieszeni i głową pełną pomysłów i marzeń do Paryża, do Instytutu Pasteura. Następnie przez cztery lata pracuje w Berlinie pod kierunkiem Emila Fischera, laureata nagrody Nobla w dziedzinie chemii za rok 1902. Tam styka się z biochemikiem Emilem Abderhaldenem, który prowadził prace nad naturą białek.

Studia w Paryżu i Berlinie były tylko etapem do celu, który niebawem miał się okazać. Wyjeżdża do Londynu i tu spędza 13 lat. Są to lata najbardziej znaczące w jego karierze. Tu spotkał dr. Braddona przybyłego z koloni brytyjskich. Przekazał on swoje obserwacje i spostrzeżenia co do choroby beri-beri zbierającej swoje obfite żniwo w Azji południowo-wschodniej i wschodniej, a także wśród ludów żyjących na Nowej Fundlandii i Labradorze. Braddon przypuszczał za holenderskim lekarzem Christianem Eijkmanem, że chorobę beri-beri powoduje spożywanie ryżu oczyszczonego z łusek, jeśli on jest jedynym pożywieniem. Sam obserwując Ta-

milów odżywiających się ryżem podgrzewanym i suszonym, z którego łuska dawała się łatwo usunąć, tej choroby nie zauważył. Nasunęło mu to przypuszczenie, że otoczka spożywana z całym ryżem zapobiega chorobie beri-beri. Jedząc natomiast ryż oczyszczony, tzw. polerowany mimo zaspokojenia głodu, człowiek cierpi na tzw. głód utajony, czyli brak niezbędnych składników odżywczych. Martin, dyrektor Instytutu Listera w Londynie proponuje Funkowi zajęcie się badaniem nad białkiem ryżowym, które może należeć do tzw. białek niepełnowartościowych, czyli, że brak im niezbędnych aminokwasów.

Funk izoluje białko z oczyszczonego ryżu i otrąb ryżowych. Karmił tym eksperymentalne zwierzęta, w związku z jak na razie różnic nie zauważył.

Funk zaczął pasjonować się tym problemem i poszukuje substancji która w pokarmach decydowała o życiu lub śmierci. Zaczął więc systematyczną pracę eksperymentalną. Wybór padł na gołębie. Karmił je wyłącznie oczyszczonym ryżem. Po trzech tygodniach ptaki wyraźnie zdradzały objawy zapalenia wielonerwowego. Prowadząc te badania opierał się na wcześniejszych spostrzeżeniach Eijkmana i wiedział, że

w otrębach ryżowych, które wystarczy tylko zalać wodą jest substancja, która rozpuszcza się w wodzie i wystarczy podać ją jako napój gołębiom a te odzyskują zdrowie. Należało tylko ustalić czym jest ta uzdrawiająca substancja. Po wielu żmudnych doświadczeniach udało mu się wyodrębnić z otrąb ryżowych produkt, którego jeden miligram ratował życie gołębia. Miał on postać kryształu, wolny od białka, cukru, tłuszczu, fosforu. Funk nazwał odkryty przez siebie produkt **witamina**.

Było to jedno z największych odkryć naszego stulecia.

W kilka miesięcy po ogłoszeniu przez Funka swoich badań w czasopiśmie naukowym Lancet, wyniki badań nad witaminą ogłosili uczeni Edie, Suzuki, Shimamura, Edake. Pierwszeństwo jednak należy do Funka. On pierwszy wyodrębnił z łusek ryżu witaminę B1 i dał jej nazwę.

W 1923 r. Funk przybył do Polski i w Warszawie pracuje w Zakładzie Higieny. Po dwunastu latach przenosi się do Francji i tu zastaje go propozycja amerykańskiego przedsiębiorstwa U.S. Vitamin Corporation nawiązania współpracy. Kontrakt podpisał na dziesięć lat, a w praktyce przedłużył się do końca życia.

W USA w uznaniu jego zasług utworzono Fundację Funka. Ostatnie lata poświęcił badaniom nad rozwojem tkanki nowotworowej.

Zmarł 19 stycznia 1967.

Oprac. Ks. Stanisław Grzybek omi

Głos Katolicki

Prenumerata :

Francja

— roczna	150 F
— półroczna	75 F

Zagranica

— roczna	170 F
— półroczna	85 F

ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię : _____

Ulica : _____

Kod pocztowy : _____

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- czekiem bankowym
 przekazem wpłaty (mandatem)

sumę : F
 (dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)

WSZYSTKO, COKOLWIEK POWIE

„Przez wszystko do mnie przemawiałeś — Panie
(...)”

Przez wszystko!...

Panie! — ja nie miałem głosu

Do odpowiedzi godnej — i — milczałem!”

K.C. NORWID „MODLITWA”



Odpowiedzieć Bogu na wezwanie, zrobić wszystko — za radą Maryi wypowiedzianą w Kanie — „cokolwiek wam powie”, wreszcie odczytać powołanie, to usłyszeć głos wewnętrzny, usłyszeć głos Boży, to poznać Ojca przez Syna, chcieć się z każdym dniem przybliżać do Tego, który stworzył świat i tchnął weń życie.

Każdy musi usłyszeć to wezwanie, bowiem odczytać powołanie, to również określić swoje miejsce w zbawczych planach Bożych, którymi objęci są wszyscy ludzie.

„Nim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię” (Jr 1,5). A więc odczytać swoje powołanie, to zawiązać silniejszy dialog z Chrystusem, to pojąć siłę modlitwy, tego dialogu z Tym, który powiedział: „Znałem cię”. „Poznaj samego siebie” — ta prawda dla chrześcijanina ma dodatkowy wymiar: poznając Boga, który nas znał, nim człowiek został poczęty w łonie matki, poznajemy siebie. On więc tylko może pomóc w samookreśleniu się, wyborze właściwego miejsca, który jest odpowiedzią na powołanie. Nikt nie jest zwolniony od obowiązku wsłuchiwania się w głos Pana; Bóg wybiera i powołuje człowieka na służbę, przemawia do człowieka, który musi otworzyć się na ten Głos, być gotowym na Jego wezwanie. Dokonuje się to właśnie w dialogu, którego treść pozostaje między człowiekiem a Bogiem. Nie jest to tajemnica w dosłownym tego słowa znaczeniu lecz rozgrywa się i musi się sfinalizować bez udziału drugiego człowieka, bez relacji czysto ludz-

kich. Wówczas życiem człowieka nie rządząby przypadkowe decyzje i wybory, których „dzień” następny nie chce już powtórzyć. „Tak” wypowiedziane przed Bogiem musi być i jest trwałe ale „tak” powiedziane raz, musi być stale odnawiane, bowiem: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23) „Pójdź za Mną — to jedno wielkie wezwanie skierowane do wszystkich. Żaden zawód, strój i wreszcie przynależność do jakiejś określonej grupy czy społeczności nie zwalnia człowieka od służby Bogu, możliwej właśnie dzięki poznaniu Boga, a poprzez Niego poznawania siebie:

„Każdy z Was — powiedział na Jasnej Górze Jan Paweł II — stał się Jego uczniem przez chrzest święty, który zobowiązuje nas do rzetelnego przygotowania naszych umysłów, woli i serc (...) W ten sposób — w żywym kontakcie z Panem Jezusem, w kontakcie ucznia z Mistrzem — rozpoczyna się i rozwija najwspanialsza działalność człowieka; nosi ona nazwę: praca nad sobą. Praca ta ma na celu kształtowanie samego swego człowieczeństwa. O ile w życiu naszym przygotowujemy się do spełniania różnych prac i zadań w takim czy innym zawodzie, to ta praca jedyna zmierza do ukształtowania samego człowieka: człowieka, jakim jest każdy z nas”.

Praca nad sobą to zapowiedź przemiany świata, jedyna rewolucja, która zwalczając zło nie niszczy dobra. „Weź swój krzyż i pójdź za

Mną” — to pierwsze wezwanie, które właściwie pojęte przez człowieka umacnia „tak” powiedziane Bogu. Pójść za Chrystusem, to naśladować Go, we wszystkim, nawet wówczas, gdy — sądząc po ludzku — jest to ponad możliwości człowieka „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być Moim uczniem” (Łk 14,27).

„Musicie myśleć o sobie w kategoriach uczniów Chrystusa — powiedział do młodych Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do ojczyzny. Chrystus wciąż ma uczniów, wszyscy jesteśmy Jego uczniami — jeżeli rozważamy, jeżeli sięgamy w głąb naszego serca, jeżeli Mu to serce otwieramy, jeżeli razem z Nim kształtujemy w sobie cierpliwość, wytrwałą nowego człowieka”.

„Nowy człowiek”, to uczeń Chrystusa, przygotowany i otwarty na Jego wezwanie: mówiąc „tak” Bogu, świadomie i z całą odpowiedzialnością, musi się człowiek przygotować wewnętrznie do wierności prawdzie, którą jest Bóg. Wówczas to treść dialogu między człowiekiem a Bogiem zaczyna się uzewnętrzniać, bowiem „tak” powiedziane przed Nim — ma głęboki sens wobec drugiego człowieka.

Powołanie to realizowane w małżeństwie, rodzinie, w samotnej starości kapłaństwie i w zakonie, jest przede wszystkim odejściem od samego siebie, od tego co człowieka oddala od Boga — wszystko bowiem co zło nie pochodzi z zewnątrz ale z wnętrza człowieka. Dopiero po odczytaniu i odnalezieniu własnej drogi, drogi najwłaściwszej, na której nastąpi pełna realizacja powołania, można służyć Kościołowi. Do tej służby Kościołowi powołany jest młody człowiek, ojciec i matka rodziny, ksiądz i zakonnica, każdy inaczej, lecz tylko ich wspólny wysiłek buduje oblicze współczesnego Kościoła. Każde powołanie ma tutaj swój sens i wartość.

Praca nad sobą powinna prowadzić do odpowiedzi na powołanie, w którym człowiek realizuje wszystkie swoje wartości, dalej — osiąga pełnię rozwoju wewnętrznego, a co za tym idzie — jest gotowy do spełniania najwyższego powołania — do świętości. Drogę tę Bóg otwiera przed wszystkimi, od człowieka więc zależy czy świętość stanie się jego

(Dokończenie na str. 10)

udziałem, czy ziarno świętości trafi na podatny grunt.

MAŁŻEŃSTWA MIESZANE

Poniżej publikujemy artykuł ks. prał. Pawła Pałki, profesora zwyczajnego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, długoletniego rektora Lubelskiego Seminarium Duchownego, specjalisty w zakresie prawa porównawczego Kościoła rzymsko-katolickiego i Kościołów wschodnich, z intencją ukazania niektórych problemów duszpasterskich, żywych szczególnie na terenach obrządkowo mieszanych. Mamy nadzieję, że artykuł o małżeństwach mieszanych będzie przydatny zarówno dla duszpasterzy, jak też dla zainteresowanych wiernych.

Termin „małżeństwo mieszane” używany jest w różnym znaczeniu. Najogólniej biorąc, może on oznaczać małżeństwo zawarte między osobami należącymi do dwóch różnych wyznań bez względu na to, czy są to wyznania chrześcijańskie, czy niechrześcijańskie. W tym znaczeniu małżeństwo mahometanina z osobą wyznania mojżeszowego może być nazwane małżeństwem mieszanym. W literaturze prawnokanonicznej przez małżeństwo mieszane najczęściej rozumie się małżeństwo zawarte przez katolika z osobami innego wyznania tak chrześcijańskiego jak i niechrześcijańskiego. Przykładem takiego małżeństwa może być związek małżeński katolicki czy katolika z osobą wyznania prawosławnego lub protestanckiego, a także z osobą wyznania mojżeszowego czy mahometanńskiego. Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r., podobnie jak dawny z 1917, mówiąc o małżeństwach mieszanych, ma na uwadze przede wszystkim małżeństwa katolików zawierane z osobami ochrzczonymi, ale nie należącymi do Kościoła katolickiego z tym, że przepisy dotyczące tych małżeństw każe stosować również do małżeństw zawieranych z osobami nie ochrzczonymi. Dlatego też wywody poniżej podane mają na uwadze zarówno małżeństwo mieszane zawierane z ochrzczonymi, jak i nie ochrzczonymi.

Stosunek Kościoła do małżeństw mieszanych

Kościół od pierwszych wieków swego istnienia przeciwny był zawieraniu małżeństw mieszanych z poganami i heretykami. Z czasem jednak łagodził swe przepisy w tym względzie. Widoczne jest to zwłaszcza po Soborze Watykańskim II, co też znajduje wyraz w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego (kan. 1124—1129), normującym sprawę małżeństw mieszanych w duchu eklezjalnym. Lecz i obecnie Kościół odnosi się z pewną rezerwą do zawierania takich małżeństw, gdyż niosą one pewne niebezpieczeństwa zarówno dla strony katolickiej jak i

dla potomstwa zrodzonego z takiego małżeństwa. Małżonek katolicki często narażony jest na uleganie błędom religijnym wyznawanym przez akatolickiego współmałżonka, na zaniedbywanie praktyk religijnych, zobojętnienie w sprawach wiary, a nawet na odpadnięcie od Kościoła. Według nauki Kościoła, małżonkowie mają sobie nawzajem okazywać pomoc i to nie tylko w sprawach materialnych, ale i w sprawach duchowych. Tymczasem różność ich wyznania sprawia, że w najgłębszych przeżyciach psychicznych i religijnych często wzajemnie się oni nie rozumieją, co stanowi duże zagrożenie dla pełnej harmonii duchowej małżonków oraz ich wspólnoty życia małżeńskiego.

Nie mniejsze niebezpieczeństwa niosą takie małżeństwa dla ich potomstwa. Według planów Bożych celem małżeństwa jest nie tylko zrodzenie potomstwa, ale również jego należyte wychowanie. Rodzice mają swym dzieciom zapewnić nie tylko środki materialne konieczne do podtrzymania ich życia fizycznego, lecz również zadbać o stronę duchową dziecka, co dokonuje się przede wszystkim przez należyte wychowanie religijne. W małżeństwach mieszanych trudno jest zazwyczaj o taką zgodną współpracę wychowawczą rodziców. Każdy małżonek chce zwykle nadać kierunek wychowania religijnego według zasad własnego wyznania. Stąd też często zaczyna się smutna walka o duszę własnego dziecka, a w takiej atmosferze rozdwojenia religijnego trudno mówić o ugruntowaniu jednolitej postawy religijnej. Doświadczenie uczy, że nawet układy w tym względzie zawarte przed ślubem nie zawsze w praktyce są przestrzegane, co często może być przyczyną rozbitcia małżeństwa i okazją do rozwodu komplikującego w dużym stopniu sytuację strony katolickiej.

W świetle przedstawionych niebezpieczeństw zagrażających stronie katolickiej i jej potomstwu jasną jest rzeczą, dlaczego Kościół z rezerwą odnosi się do zawierania małżeństw mieszanych i dlaczego dusz-



pasterze winni odradzać zawieranie takich małżeństw. Gdyby jednak to okazało się bezskuteczne, a ważny powód przemawiał na korzyść małżeństwa, wówczas należy dążyć do tego, aby małżeństwo takie nie było zawierane wbrew prawu Bożemu i kościelnemu określającemu warunki, pod jakimi małżeństwo mieszane może być zawarte ważnie i godziwie.

Warunki godziwego zawarcia małżeństw mieszanych

Małżeństwo mieszane godziwie może być zawarte jedynie za zezwoleniem ordynariusza miejsca. Takie zezwolenie może być udzielone tylko wtedy, gdy jest poważny powód przemawiający za koniecznością lub stosownością zawarcia takiego małżeństwa oraz gdy zostały udzielone gwarancje zabezpieczające dobro duchowe zarówno strony katolickiej jak i jej potomstwa. Według dawnego prawa, takie gwarancje, zwane rękojmiami, musiały być składane przez obu kontrahentów. Niekatolik miał zapewnić, że współmałżonkowi katolickiemu nie będzie grozić z jego strony żadne niebezpieczeństwo utraty wiary, a obydwie strony, że całe przyszłe potomstwo będzie po katolicku ochrzczone i wychowane. Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r., łagodząc różne wymogi, rękojmiami wymaga jedynie od strony katolickiej. Ma ona złożyć na piśmie oświadczenie wobec duszpasterza, że gotowa jest odsuwać od siebie niebezpieczeństwo utraty wiary, oraz szczerze przyrzeczenie, że uczyni wszystko, co będzie w jej mocy, aby wszystkie dzieci zrodzone z tego małżeństwa były ochrzczone i wychowane w Kościele katolickim (kan. 1125 Strona akatolicka ma być powiadomiona o tych zobowiązaniach strony katolickiej i winna przyjąć je do wiadomości przed zawarciem małżeństwa, aby była świadoma zobowiązań przyszłego współ-

(Dokończenie na str. 11)

List pasterski ks. bp. Guy Deroubaix na Wielki Post

Miło jest nam tu podkreślić, że Ks. Biskup Guy Deroubaix, Ordynariusz diecezji Saint-Denis już po raz drugi wydaje swój List Pasterski w wersji polskiej. Tworzymy go więc wraz z innymi chrześcijanami, zamieszkującymi departament Seine-Saint-Denis jeden Kościół diecezjalny. Nikt z nas nie jest samotną wyspą, ale należymy również do Polskiej Wspólnoty parafialnej, ożywiającej tą samą wiarą i tą samą przeszło tysiącletnią kulturą chrześcijańską. Ksiądz Biskup zachęca nas, abyśmy ją rozwijali i jeszcze pogłębiali. Nieraz czujemy się obcymi nawet będąc wśród swoich. „Oworzyć serce bratu, to otworzyć drzwi Chrystusowi” (Z Listu Ks. Biskupa).

Ks. A. Gołda CSMA

Zebrani ze wszystkich krajów...
List do Chrześcijan diecezji Saint-Denis

„Zbiorę was spośród narodów, zbiorę was ze wszystkich krajów... i będziecie moim Ludem, a Ja będę waszym Bogiem”

Ezechiel, 36, 24-28

Oto Boża obietnica

W oparciu o tę Bożą Obietnicę piszę do Was na rozpoczęcie Wielkiego Postu. Jako Biskup tej diecezji nie raz stawiam sobie pytanie: Jak może zrealizować się ta obietnica w naszej diecezji Saint-Denis?

W rzeczywistości nasz departament odznacza się wielką różnorodnością. Obecne są w nim ponad pięćdziesiąt krajów i narodowości. Przechodzimy obok siebie w zatłoczonych dzielnicach miast, w zakładach pracy, w szpitalach, w szkołach; stajemy obok siebie w autobusach, w metrze, w pocągach i w miejscach rozrywek. Jakże różne są nasze kultury, nasze wierzenia i nasze zapatrywania. Nawet w samym Kościele, w obrębie naszych parafii, w organizacjach i stowarzyszeniach spotykamy się odmienni między sobą: Francuzi z metropolii i z departamentów i z terytoriów pozamorskich, Europejczycy, a mianowicie: Portugalczycy, Hiszpanie, Włosi i Polacy..., Przybysze z Afryki, z Azji i z krajów południowoamerykańskich.

To życie razem może stać się wzbogaceniem wzajemnym, lecz nie jest łatwe. Nie obce są nam: niezajomość siebie, obojętność, brak zaufania, spory, a niekiedy bolesne dramaty. Nawet w naszych wspólnotach nie pozostajemy w cieniu wobec tych problemów. Trudno nam jest poznać się wzajemnie, zrozumieć, znaleźć wspólny język, wyjść naprzeciw sobie takimi jakimi jesteśmy.

Tymczasem jesteśmy tym Ludem, który Bóg obiecał zgromadzić ze wszystkich krajów. Już od dzisiaj

wezвани, aby realizować ten Boży plan.

Dla wielu jest to po prostu marzenie, jakaś utopia. Tymczasem dla nas Chrześcijan jest to prawdziwa nadzieja. Możemy powiedzieć, że jesteśmy „więźniami tej nadziei”¹). Ale nasuwa się pytanie: Jak nią żyć w dniu dzisiejszym?

Wspólnie szukaliśmy odpowiedzi na to nurtujące dziś pytanie: Ja jako Biskup, Świeccy, Siostry, zakonnice, Księża z różnych narodowości oraz Księża odpowiedzialni za okręgi duszpasterskie. Z ich pomocą zatem przygotowano ten List Pasterski i zawarte w nim propozycje.

Wyzwanie skierowane do Chrześcijan

Kościół nasz, do którego wszyscy należymy jako Chrześcijanie „zebrani ze wszystkich krajów”, narodził się w tym samym dniu Zesłania Ducha Świętego, wyłonił się z tego samego zgromadzenia wierzących, którzy pochodzą „ze wszystkich narodów pod słońcem”²). „Wszyscy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało: Czy to Żydzi, czy poganie, czy to niewolnicy, czy wolni”³).

Zebrani z różnych krajów zostaliśmy wezwani, aby w pełni przeżywać nasze powołanie jako ludzie i jako dzieci Boże. W tym celu Jezus Chrystus zsyła nam Swojego Ducha. Dzięki Niemu Kościół staje się zdolny żyć Przymierzem, obiecany naszym Ojcom: „Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi Narodem... Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie...”⁴).

Jest to zatem prawdziwe WYZWANIE, skierowane do Chrześcijan naszej społeczności, gdzie narastają z każdym dniem problemy społeczne, rasowe i polityczne.

W Kościele nadchodzi odpowiedź...

Drogi Dzieci, kiedy gromadzicie się razem, umiecie być między sobą



kolegami niezależnie „od koloru skóry”.

Wy, Młodzi, gdy napotykalicie na te same trudności w życiu codziennym, jak n.p. brak pracy, potraficie wznieść się ponad granice krajów i kultur.

Wy, którzy należycie do różnych stowarzyszeń i bierzecie udział w różnych akcjach na rzecz drugich, umiecie otworzyć swoje serce i mieć szersze spojrzenie na życie międzynarodowe.

Wy, którzy napotykalicie na odmienne formy wierzeń lub nawet niewiary, pogłębiaćcie właśnie swoją wiarę w kontakcie z nimi.

Chrześcijanie z różnych krajów, potraficie przeżywać święta i czuwania oddając cześć Chrystusowi w słowach rodzimych i pieśniach, przyniesionych z własnego kraju.

Lecz cały Kościół naszej diecezji mimo tego zróżnicowania jest wezwany, aby żył na codzień Przymierzem przyobiecany nam przez Boga.

Propozycje zwrócone do Chrześcijan diecezji...

Dlatego zachęcam gorąco, aby Chrześcijanie z każdego kraju, z każdego Narodu, z każdej okolicy, mieszkający tutaj w departamencie Seine-Saint-Denis, w całej diecezji w bieżącym roku 1985 dawali świadectwo o swojej wierze i o swoim życiu w łonie własnych Wspólnot chrześcijańskich.

Francuzi, imigranci, wygnani ze swego kraju, uchodźcy...

Pokażmy... nasze życie dzisiaj i życie tych, którzy są wokół nas, nasze nadzieje i zwątpienia, nasze cierpienia, nasze radości i nasze walki.

Ukażmy... to, co jest najlepszego (Dokończenie na str. 11)

Ksiądz Tadeusz FRANKÓW omi – Rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Belgii

„Potrzeba nam być razem.

Nawet jeżeli nie od razu się zrozumiemy. Tak bardzo przejęci jesteśmy własnymi bólami, że nie czułyśmy stajemy się dla innych. Ale trzeba nam być razem, żeby uczyć się i wyrozumiałości i cierpliwości i wzajemnego szacunku...”

Wyjątek z listu — apelu nowego Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii o. Tadeusza Frankowa.

Nowego Rektora ogłoszono księdom zebranych na rekolekcjach w Tongerlo 14 grudnia, zatwierdzono w styczniu 1985 r.

Poznałem o. Tadeusza jako junior, czyli uczeń Niższego Seminarium Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Markowicach k. Inowrocławia, na Kujawach, w 1960 r.

Rwało się wtedy wszystko. Brakowało profesorów. Czasy były niepewne. W każdej chwili groziło zamknięcie Seminarium przez władze, zawsze niechętnie takim instytucjom. Po długoletniej przerwie, spowodowanej zamknięciem Seminarium w Lublińcu, Seminarium w Markowicach istniało zaledwie trzeci rok. Ojcowie dwóili się i troili, aby nasza siedemdziesiątka wyżywić, nauczyć i wychować. Brakowało profesora języka polskiego. Przystano młodzieńckiego o. Tadeusza. Jeszcze nie obeszły na Nim Oleje święceń, a już musiał wziąć wielką odpowiedzialność za kształtowanie nieforemnych brył charakterów rozbrykanej gromady prawie dzieci. Polubiliśmy Go, bo dał się lubić.

A gdy przyszedł profesor po studiach polonistycznych, o. Tadeusz usunął się do misjonarki ludowej, która była Jego pasją. Niewielki wzrostem, ale wielki duchem i potężnym ciepłym głosem zjednywał tłumy Poznaniaków, Ślązaków, Podlasiaków... Gdzież Go nie było...? Szła Peregrynacja Matki Bożej Częstochowskiej przez Polskę. Brak było misjonarzy. O. Tadeusz nie szczędził swoich sił. Był zawsze tam, gdzie posłali Go Przełożeni. Umiał słuchać. Jak żołnierz nie wybierał okopów...

Przez 9 lat orał Boży zagon w Polsce. Zawsze na pierwszej linii jako misjonarz.

Później otwarły się perspektywy wyjazdów za granicę z Polski, która powoli luzowała zamknięte na głucho granice. W 1966 wyjechał na krótki czas do Szwecji, a w 1968 przyjechał do Francji, gdzie z mar-



szu włączył się w pracę duszpasterstwa wśród Polonii w Marles-les-Mines i Calonne-Ricouart. Oprócz normalnych zajęć duszpasterskich nie boi się pędzla, łopaty, miotły... Wystrój prezbiterium kościoła w Marles to Jego dzieło — posadzka z tęcznia marmurowego, tabernakulum, ołtarz soborowy, chrzcielnica, boazeria, zakrystia. W sali Echo w Calonne ogrzewanie, harmonium...

Od 1974 r. do 1981 pobyt w Holandii i praca duszpasterska wśród rozproszonych Rodaków w Amsterdamie, Leiden, Hadze, Rotterdamie, Vlissingen.

W 1981 r. przechodzi do pracy w Lens przy Kościele Tysiąclecia Chrztu Polski. W 1984 r. na polecenie O. Prowincjała przejmuje obowiązki po schorowanym ojcu Dreszerze omi w Charleroi, w Belgii. Tu zastaje Go nominacja na Rektora. Na razie łączy obowiązki Rektora i duszpasterza w Charleroi. Dzięki pomocy ojców z Vaudricourt, a zwłaszcza niez mordowanego o. Superiora Kalinowskiego, powoli może poświęcić się rektorowaniu.

O. Tadeusz zna dobrze placówki belgijskie, prawie wszędzie głosił tam rekolekcje. Zna również problemy Emigracji. Jej rozbicie, zadawnione właśnie urazy...

Największą troską Ks. Rektora będzie zachowanie jedności, uzyskanie tego co nas wszystkich Rodaków łączy a nie dzieli. Będziemy silni gdy będziemy razem, nie osobno. Wszystkie Organizacje polonijne muszą to zrozumieć. Wróg cieszy się gdy jesteśmy rozbici.

Zadaniem na dziś to przygotowanie podróży Ojca św. do Belgii. Sam

Ojciec święty życzył sobie spotkania z Rodakami i wszyscy powinniśmy Mu to umożliwić.

Następną troską Ks. Rektora jest wykończenie kaplicy i Sali Polskiej w Brukseli a także Domu Polskiej Misji. Ks. Rektor cieszy się, że już na początku znalazł zrozumienie i oddźwięk u księży, którzy Mu pomogli.

W Belgii pracuje aktualnie 15 duszpasterzy, trzech w Holandii, jeden w Luksemburgu. Potrzeba natychmiastowa — to trzech księży do duszpasterstwa w Belgii.

Jako człowiek bezkonfliktowy, który umiał zawsze słuchać, myślę, że przy dobrej woli i współpracy księży da sobie z tymi problemami radę i Misja Polska w Beneluksie zajśnieje nowym, pełnym blaskiem.

Ks. Franków urodził się 10 maja 1934 r. na Kresach Wschodnich, w Czupernosach, gdzie rodzice prowadzili duże gospodarstwo rolne. Jako dziecko przeżywał to co było udziałem tamtych ludzi po wybuchu wojny. Niepewność jutra, lęk Sybiru, głód, nieprzespane noce gdy naokoło polskie wsie gorzały i łuny złowieszczco przybliżyły się do Czupernosów... Następnie wygnanie z rodzinnej ziemi. Rodzina osiadła w bydgoskiem. Rozpoczyna naukę w gimnazjum w Kcyni, którą kończy w Niższym Seminarium w Lublińcu w 1952 r. Nowicjat w latach 1952—53 w Markowicach.

Studia filozoficzno-teologiczne w Obrze w latach 1953—1959. W 1959 r. wyświęcony na Kapłana przez arcbp. Baraniaka.

Ad Multos Annos, Kochany Profesorze.

Ks. Stanisław Grzybek, omi

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

„Świętość jest tym, co najwyższe. Gdy człowiek spojrzy w twarz prawdziwej świętości, budzi się w nim najwyższy zachwyt i poczucie szczęścia. Świętość nadaje sens wszelkim innym wartościom, a zwłaszcza wszystkim wysiłkom zmierzającym do ich realizacji. Świętość wyciska na nich piętno stałości. Ona utrwała to, co dobre, sprawiedliwe, heroiczne. Ona jest ponad czasem i ponad przestrzenią, a zarazem przenika to co jest w czasie i w przestrzeni”.

(J. Tischner „Etyka Wartości i nadziei”).

Świętość — nie sama w sobie, ale zbliżanie się ku niej — to umiejętność dostrzegania w sobie człowieka wewnętrznego z jego zaletami i wadami: rozwijanie i pielęgnowanie tego, co w człowieku dobre, piękne i wartościowe; walka i praca nad tym, co w człowieku jest złe, uczynienie ze swych słabości siły, która jest siłą pokory.

Świętość ma więc cechy stałości „utrwała to, co dobre, sprawiedliwe, heroiczne”. Stałość jest oznaką wierności Bogu, a poprzez Niego ludziom. Wierność Bogu, to podejmowanie krzyża w każdym dniu.

Pójść za Nim — to stać się uczniem Chrystusa, poprzez Boga poznać samego siebie, poznając samego siebie, otworzyć się na drugiego człowieka.

„Miłująca nas bez miary Opatrzność ukazuje wyraźnie, że Bóg, wokół którego koncentruje się cała

historia i który jest jej twórcą, na drogach ludzkości zapala coraz to nowe światła — napisał Jan Paweł II w Liście Apostolskim — On bowiem, wybiera do wypełnienia swoich planów ludzi prostych, urabia oraz dostosowuje ich zdolności do tego, co przewyższa te zdolności w wymiarze naturalnym. Bóg nie czyni tego jedynie po to, by „zawstydić mędrców” ale przede wszystkim, ażeby w pełnym świetle objawić swą moc niezależną od ludzkich zabiegów, oraz po to żeby ukazać, do jak wielkiej godności Jego łaska wynosi człowieka, do jakiej pełni może i chce go doprowadzić”.

Wszyscy jesteśmy powołani, a Bóg wśród tych powołań wybiera. Tak powołał i wybrał Maryję na Matkę Chrystusa, tak powołał i wybrał swoich Świętych, tak powołał i może wybrać...

Dopiero zrozumiałwszy to wszystko, na drodze właściwej oceny wartości moralnych oraz zrozumienia samego siebie w relacji do Boga, można odczytać prawdziwie i głęboko powołanie do szczególnej służby Bogu „Pójdźcie ze Mną a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi” (Mk 1,17). Najbardziej odpowiedzialne za wszystkich powołań, odpowiedzialne a zarazem stwarzające możliwości stania się najbliższym uczniem Chrystusa. Człowiek musi się więc otworzyć i na to wez-

wanie tak, aby w swoim czasie nie zostało ono zagłuszone, pominięte.

„Pamiętajcie — powiedział Jan Paweł II na Jasnej Górze — że cieszę się każdym powołaniem zakonnym, jako szczególnym darem Chrystusa Pana dla Kościoła, dla Ludu Bożego (...)

Pamiętajcie, moi Drodzy, że cieszę się każdym powołaniem kapłańskim, zakonnym, każdym prawdziwym powołaniem chrześcijańskim, każdym młodym człowiekiem, który swoje życie ludzkie, polskie, widzi w pełnym świetle Chrystusa.

Podczas uczty w Kanie Galilejskiej Maryja prosiła swego Syna o pierwszy znak dla nowożeńców i gospodarzy. Niech nie przestaje ta sama Matka prosić za Wami, za całą młodzieżą polską, za całą młodzieżą świata, aby w Was okazał się znak nowej obecności Chrystusa w dziejach.

Wy zaś, moi Drodzy — słowa te Papież skierował do młodzieży duchownej — zapamiętajcie dobrze te słowa, jakie również Matka Chrystusa wypowiedziała w Kanie Galilejskiej zwracając się do ludzi, którzy mieli napełnić stągwie wodą. Powiedziała im wskazując na swego Syna: cokolwiek wam rzecze, czyńcie. (por. J. 2,5).

I dzisiaj mówi to samo”.

Anna Domańska

TYGODNIE KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W POLSCE

W dniach 5-11 listopada odbył się w Cieszynie Studencki Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Do przeprowadzenia bogatego programu spotkań otwarły swe podwoje cieszyńskie kościoły. Prezentowane każdego dnia wykłady koncentrowały się wokół problemu wiary. Poruszono takie tematy jak: Możliwość wiary dzisiaj; Wierzyć — w rozumieniu Nowego Testamentu; Nauki przyrodnicze a wiara; Czym jest dla mnie wiara; Artysta-Wiara-Kościół-Sztuka; Bóg i człowiek w doświadczeniu i myśli Polaków.

W dniach 11-18 listopada w Gdyni zorganizowany został Tydzień Kultury Chrześcijańskiej pod hasłem: Przyszłość idzie przez rodzinę. Na program tygodnia zostały się referaty poświęcone problematyce małżeńsko-rodzinnej, występy artystów, koncert organowy i filmy o treści religijnej.

III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Poznaniu (4-11 listopada) nawiązywał w treści do tysiącletniego dziedzic-

stwa pierwszego biskupa Polski Piastowskiej — Jordana, a myślą przewodnią były słowa: Wiara, która zwycięża. Wykładom, koncertom i projekcji filmów towarzyszyły świetnie zorganizowane wystawy: prac studentów architektury Politechniki Poznańskiej, wystawa wielkopolskiego rzemiosła artystycznego, wystawa i sprzedaż książek wydawnictw katolickich.

Na program III Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy (11-18 listopada) złożyło się 168 imprez (wystawy, koncerty, spektakle teatralne, spotkania autorskie, wystawy, kiermasze, projekty filmowe), w których uczestniczyło ok. 40 tys. osób. Tydzień nie posiadał hasła przewodniego. Jeden z prelegentów stwierdził, że były to uroczystości patriotyczno-religijne. Niewątpliwie na charakter bydgoskiego Tygodnia Kultury duży wpływ wywarła męczennicka śmierć ks. Jerzego Popiełuszki.

W dniach 18-30 listopada odbył się X Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Warszawie pod hasłem: Zło dobrem zwyciężaj. W wielu spotkaniach uczestniczył Prymas Polski kard. Józef Glemp.

HOŁD NIEPOKALANEJ NA PLACU HISPZAŃSKIM

8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, Ojciec św. złożył wiązanek róż przed statuą NMP Niepokalanej na placu Hiszpańskim w Rzymie. Klęcząc przed statuą Matki Bożej Jan Paweł II powiedział w czasie modlitwy m.in.: „Dziś przychodzimy do Ciebie, jak co roku Madonno z Placu Hiszpańskiego świadomi bardziej niż kiedykolwiek owych zmagani i walki, jaka toczy się w duszach ludzkich pomiędzy łaską i grzechem, pomiędzy warą a obojętnością, wręcz z odrzuceniem Boga.

Świadomi tych zmagani jakie wstrząsają współczesnym światem prosimy — Ty, która depcesz głowę węża nie pozwól nam ulec, nie pozwól byśmy dali zwyciężyć się złu, ale byśmy sami zło dobrem zwyciężali.”

(Dokończenie ze str. 7)

małżonka. Prawo obecnie obowiązujące nakazuje ponadto, aby obie strony przed ślubem były pouczone o istotnych przymiotach małżeństwa katolickiego, których nikt nie może wykluczać. Chodzi tu o jedność i nierozzerwalność małżeństwa, polegających na tym, iż małżeństwo może być zawierane tylko przez jednego mężczyznę z jedną kobietą oraz że małżeństwo ważne zawarte nie może być rozwiązane przez rozwód, gdyż małżeństwo zawierane jest do końca życia jednej ze stron.

Dopiero po dopełnieniu tych wszystkich wymogów prawa kontrahenci mogą się zwracać za pośrednictwem właściwego duszpasterza do ordynariusza miejsca o zezwolenie na zawarcie małżeństwa mieszane, a w wypadku małżeństwa strony katolickiej z osobą nie ochrzczonej również o dyspensę od zrywającej przeskody różności wiary (kan. 1086).

Forma prawna małżeństw mieszanych

Małżeństwa mieszane pod sankcją nieważności winny być zawierane z zachowaniem formy prawnej przepisanej przez prawo kanoniczne. Znaczący to, że takie małżeństwa katolików, mają być zawierane wobec ordynariusza miejsca lub proboszcza terenu zawarcia małżeństwa albo wobec delegowanego kapłana oraz dwóch świadków zwykłych. Jedynie przy małżeństwie strony katolickiej z niekatolikiem obrządku wschodniego (prawosławnym) zachowanie formy kanonicznej wymagane jest do godziwości, gdy także małżeństwo zawierane jest wobec akatolickiego kapłana obrządku wschodniego i z jego błogosławieństwem przewidzianym świętym obrzędem. Stąd też obecnie małżeństwo katolika zawarte w cerkwi prawosławnej należy uznawać za ważne, gdy nie zachodziły przeszkody zrywające uznawane przez katolickie prawo kanoniczne. Przy innych małżeństwach mieszanych zachowanie formy kanonicznej wymagane jest zawsze do ważności związku małżeńskiego.

Należy tu jednak zaznaczyć, że przy zaistnieniu ważnej przyczyny ordynariusz miejsca może dyspensować od zachowania formy prawnej, gdy uzna, że zachowanie jej jest moralnie niemożliwe, a małżeństwo będzie zawierane w innej formie publicznej — religijnej czy cywilnej. W naszych warunkach taką konieczność należy uznać za coś bardzo wyjątkowego.

Należy tu zaznaczyć, że przepisy

kanoniczne nie zezwalają na to, aby ani przed zawarciem małżeństwa mieszane według formy kanonicznej, ani po jego kanonicznym zawarciu, kontrahenci mogli się zwracać do duchownego niekatolickiego dla wyrażenia lub ponowienia zgody małżeńskiej. Prawo nie zezwala też na równoczesne sprawowanie obrzędów religijnych małżeństwa przez katolickiego świadka urzędowego i ministra akatolickiego, podczas których każdy z nich pytałby strony zawierające małżeństwo o zgodę małżeńską (kan. 1127).

Według nowych przepisów liturgicznych, małżeństwo mieszane może być zawierane w kościele lub w innym stosownym miejscu z zastrzeżeniem, że zawierane z osobą nie ochrzczonej zawsze odbywa się poza Mszą św. W innych wypadkach ordynariusz miejsca może zezwolić na ślub podczas Mszy św., w czasie któ-

(Dokończenie ze str. 8)

z naszego dziedzictwa, co najlepsze go otrzymaliśmy od naszych ojców we własnym kraju.

Pokażmy... możliwości, które każdy z nas otrzymał, aby wypowiedzieć się według własnej kultury i tradycji własnego Narodu i być odpowiedzialnym we wszelkich aspektach życia.

Pokażmy... naszą wiarę, jaką otrzymaliśmy wczoraj i jaką dziś żyjemy.

Pokażmy... bogactwo duchowe życia Wspólnot, z których wyszliśmy oraz to, co przyjęliśmy od innych do dzisiejszej Wspólnoty.

Wyraźmy... co pomniejsza lub ubogacza naszą wiarę poprzez to, co mówią inni chrześcijanie oraz przedstawiciele religii niechrześcijańskich, co mówią nam niewierzący.

Pokażmy... to, co zmieniło się w naszym życiu codziennym, w naszej wierze, w naszych Wspólnotach chrześcijańskich.

Wyraźmy to wszystko w sposób właściwy kulturom naszych krajów.

Niech każdy powie, co mu leży na sercu.

Niech jedni i drudzy się wypowiedzą.

Oby każdy wypowiedział się w całej prawdzie bez obawy.

Pozwólmmy szczególnie wypowiedzieć się młodemu, bo do nich należy świat i Kościół roku 2000-nego.

Każda parafia, każde stowarzyszenie czy ugrupowanie, każda Wspólnota zakonna, każda ekipa księży zastanowi się, jak realizować to dzieło wzajemnej wymiany.

rej małżonek wyznania prawosławnego może przystąpić do Komunii św., gdyby sobie tego życzył, a w tym środowisku praktyka przyjmowania Komunii św., w takich okolicznościach nie budziłaby zastrzeżeń wiernych. Nie mogą natomiast protestanci w tych wypadkach korzystać z tego dobrodziejstwa ze względu na inne pojmowanie Eucharystii. W myśl zaleceń prawa, katolicy żyjący w małżeństwach mieszanych, podobnie jak i ich dzieci, winni być otoczeni troskliwą opieką duszpasterską przy jednoczesnym poszanowaniu przekonań religijnych ich współmałżonków. Duszpasterze mają też wspierać ich w utrwalaniu jedności życia małżeńskiego i rodzinnego (kan. 1128), co w konsekwencji winno przyczyniać się do lepszego zrozumienia ducha rozwijającego się ekumenizmu.

Ks. Paweł PAŁKA

Można to wprowadzać w życie zawsze, ale najodpowiedniejszy czas, to okres Wielkiego Postu, kiedy Kościół zachęca nas usilnie, abyśmy zwrócili nasze serca ku Bogu i naszym braciom.

Jednak to wzajemne zbliżenie się pomiędzy różnymi braćmi, nie usunie od razu rasizmu, niesprawiedliwości, niechęci do imigrantów i gwałtu. Ale taka jest właściwa droga w życiu Kościoła, który nas zaprasza, aby żyć według wymagań Ewangelii i nie pozostawać głuchymi na wołanie braci.

Na fundament wiary w Jezusa Chrystusa Kościół buduje naszą wolę respektowania godności każdego człowieka.

Otworzyć serce bratu, to otworzyć drzwi Bogu,

Który stał się nam bliski

W Jezusie Chrystusie.

„Na świecie było Słowo...

Przyszło do swojej własności,

a swoi Go nie przyjęli.

Wszystkim jednak, którzy

Je przyjęli,

dało moc, aby się stali dziećmi

Bożymi” — (Jn. 1, 10-11)

Przyjmując jedni drugich, przyjmujemy Chrystusa wśród nas.

Guy Deroubaix

Biskup Diecezji Saint-Denis

24 lutego 1985 roku

1) Desmond TUTU, biskup angikański, laureat Nobla 1984.

2) Dz. Ap. 2,5

3) 1 Kor. 12,13.

4) Jer. 31, 33-34.

LITURGIA NIEDZIELI

3 niedziela Wielkiego Postu

Antyfona na wejście

Ps 24, 15-16

Oczy me zawsze zwrócone na Pana, gdyż On sam wydobywa nogi moje z sidła. Wejrzyj na mnie i zmiłuj się nade mną, bo jestem samotny i nieszczęśliwy.

Modlitwa

Boże, źródło wszelkiego miłosierdzia i dobroci, który ukazałeś jak leczysz nasze grzechy przez post, modlitwę i jałmużnę — wejrzyj łaskawie na przyznanie się do naszych słabości — i spraw, aby nas uginających się pod brzemieniem win, podnosiło zawsze Twoje miłosierdzie. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Daj się ubłagać, Panie, tą ofiarą — i spraw, abyśmy modląc się o przebaczenie własnych grzechów, — chętnie odpuszczali winy naszym braciom. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Ps 83, 4-5

Wróbel dom sobie znajduje i jaskółka gniazdo, gdzie złoży swe pisklęta. Przy Twoich ołtarzach, Panie Zastępów, mój Królu i mój Boże. Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie, nieustannie Cię wychwalają.

Modlitwa po Komunii

Przyjawszy jako zadatek Boskiej tajemnicy i już teraz na ziemi nakarmieni chlebem z nieba, — prosimy Cię, Panie, — niech to co ten Sakrament w nas dokonuje urzeczywistni się w naszych czynach. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE DŁUŻSZE

Wj 20, 1-17

Ogłoszenie przykazań Bożych

Czytanie z Księgi Wyjścia.

W owych dniach mówił Bóg wszystkim te słowa:

„Ja jestem Pan, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.

Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie.

Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią.

Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja, Pan, twój Bóg, jestem Bo-

giem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i strzegą moich przykazań.

Nie będziesz wzywał imienia Boga twego, Pana do czczących rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczących rzeczy.

Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci twego Boga, Pana. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. Bo w sześciu dniach uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest na nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty.

Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą twój Bóg, Pan, da tobie.

Nie będziesz zabijał.

Nie będziesz cudzołożył.

Nie będziesz kradł.

Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek.

Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego”.

Oto słowo Boże.

DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 1, 22-25

Chrystus ukrzyżowany jest mądrością Bożą

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą i mądrością Bożą. To

bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.

Tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego; każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne.

Aklamacja: Chwała Tobie, Słowo Boże.

EWANGELIA

J 2, 13-25

Zapowiedź męki i zmartwychwstania

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni napotkał tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie oraz siedzących za stołami bankierów. Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powyrzucał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucił monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: „Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu Ojca mego targowiska”. Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: „Gorliwość o dom Twój pożera Mnie”.

W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: „Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?” Jezus dał im taką odpowiedź: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”.

Powiedzieli do Niego Żydzi: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?”

On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus.

Kiedy zaś przebywał w Jerozolimie w czasie Paschy, w dniu świątecznym, wielu uwierzyło w imię Jego, widząc znaki, które czynił. Jezus natomiast nie zwierzał się im, bo dobrze wszystkim znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co się kryje w człowieku.

Oto słowo Pańskie.